

Henryk Rutkowski

Trybunał Koronny (1578— 1794)

Palestra 22/10(250), 4-18

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK RUTKOWSKI

Trybunał Koronny (1578–1794)

Sądownictwo apelacyjne dla szlachty w Polsce przed 1578 r. i projekty jego reformy. Utworzenie Trybunatu Koronnego i jego znaczenie. Zasady organizacji i działania, ustalone w 1578 r. Piotrków i Lublin siedzibami Trybunatu. Pozytywna ocena początkowej działalności Trybunatu Koronnego, a później stopniowe narastanie kryzysu. Reformy sądu najwyższego niedostateczne. Sędziowie trybunalscy (deputaci). Kancelaria i urzędnicy. Adwokaci trybunalscy. Coroczne otwarcie kadencji w Piotrkowie. Zamknięcie kadencji w Lublinie. Komplet sędziowski, terminy spraw, egzekucje wyroków. Prejudykaty. Nadużycia sędziów. Zdegenerowany Trybunał Koronny w czasach saskich. Reformy sądu najwyższego w okresie stanisławowskim. Wpływ Trybunatu Koronnego na dzieje miast trybunalskich. Pamiątki trybunalskie.

Dnia 3 marca 1578 r. sejm w Warszawie uchwalił konstytucję, która ustanowiła Trybunał Koronny, czyli sąd najwyższy dla szlachty polskiej. Konstytucja, wydana pod imieniem króla Stefana Batorego, wspominała we wstępie o „sprawiedliwości, na której wszystek rząd domowy (tzn. krajowy) należy (polega) i z której wszystkie dobre obyczaje w każdej Rzeczypospolitej pochodzą”. Droga do tej ustawy, oznaczającej przełom w dziejach polskiego sądownictwa, nie była prosta.

Przed 1578 r. najwyższym sędzią dla szlachty był monarcha. Sprawował on sądy w czasie sejmów, kiedy asesorami mogli być wszyscy senatorowie. Król mógł sędzić wszystkie sprawy, zarówno w pierwszej jak i w drugiej instancji, ale od czasów Zygmunta Starego sąd sejmowy stał się głównie sądem apelacyjnym. Apelacje upowszechniła w Polsce kodyfikacja prawa procesowego z 1523 r. (tzw. *Formula processus*). Ponieważ istniała duża swoboda apelowania, sąd królewski został w krótkim czasie zalany wielką liczbą spraw, nierzadko zresztą bardzo drobnych. Co prawda sejmy zbierały się w tym okresie dość często, prawie co roku, i kadencja ich trwała zwykle parę miesięcy, ale przecież król i senatorowie nie mogli zajmować się wyłącznie rozpatrywaniem odwołań od sądów pierwszej instancji. W rezultacie nagromadziły się tysiące spraw, które czekały na rozstrzygnięcie. Według kilkakrotnych oświadczeń kanclerza za rządów Zygmunta Augusta, gdyby monarcha chciał sam odrobić wszystkie zaległości, musiałby przez dwa lata zajmować się wyłącznie jurysdykcją.

Próbowano szukać wyjścia z tego impasu w różny sposób. Przede wszystkim utworzono w województwach apelacyjne sądy wiecowe, złożone z urzędników ziemskich pod przewodnictwem wojewodów. Nie spełniły one jednak swego zadania, gdyż nie funkcjonowały dobrze, a nie uregulowany porządek apelacji pozwalał wnosić sprawy bezpośrednio do sądu królewskiego, gdzie również trafiały odwołania od wyroków sądów wiecowych. W latach 1540–1543 odesłano nagromadzone sprawy z sądu królewskiego do właściwych terytorialnie sądów wiecowych, jeżeli przez nie jeszcze nie przeszły, ale i to niewiele pomogło. Szlachta wyznawała powszechnie zasadę, że tylko monarcha może być najwyższym sędzią i że każdy człowiek stanu szlacheckiego ma prawo domagać się od niego wymiaru sprawiedliwości. Zresztą

autorytet króla stał za każdym sądem publicznym, wszystkie bowiem działały w jego imieniu.

Za panowania Zygmunta Augusta (1548—1572) sprawa zasadniczej reformy najwyższego sądownictwa występowała nie raz na sejmach. Interesujące były zwłaszcza dwa projekty przedstawione na sejmie 1556/57 r., a mianowicie projekt izby poselskiej, którego rzeczywistym autorem był prawdopodobnie Andrzej Frycz Modrzewski, i projekt senatu, ale żaden z nich nie został przyjęty. W tym okresie na bieg spraw sejmowych oddziaływał szlachecki ruch reformatorski, zwany egzekucyjnym, który opanował izbę poselską. Miał on na widoku cele polityczne, mieszczące się w pojęciu demokracji szlacheckiej, a zatem przeciwstawne zarówno absolutnej władzy króla jak i oligarchii magnackiej. Zygmunt August opierał początkowo swoje rządy na współdziałaniu z magnaterią, reprezentowaną w senacie, ale w 1562 r. przeszedł na stronę obozu średniej szlachty. Wtedy ruch egzekucyjny zaczął przynosić owoce. Podjęto wówczas serię reform ustrojowych, sądownictwo wszakże musiało poczekać jeszcze kilkanaście lat. W 1563 r. przyjęto tylko doraźne rozwiązanie przez powołanie w województwach — na wzór sądów wiecowych — tymczasowych „sądów ostatniej instancji”, którym przekazano zaległości z sądów królewskich.

Zasadniczą zmianę sytuacji spowodowała śmierć ostatniego Jagiellona, w wyniku czego przerwały działalność wszystkie sądy publiczne, ponieważ nie było osoby, w imieniu której miały działać. Dwa pierwsze bezkrólewia, przedzielone kilkumiesięcznym panowaniem Henryka Walezego, złożyły się na dość długi okres (1572—1576), w którym sama szlachta musiała zapewnić krajowi ład i bezpieczeństwo. Na czas bezkrólewia sejmiki wojewódzkie, zawiązywane w konfederacje, powoływały specjalne sądy pierwszej i ostatniej instancji (tzw. sądy kapturowe). Jednocześnie nastąpiła zmiana w stosunku szlachty do władzy królewskiej, sprawowanej od tego czasu przez elekta, z którym zawierało się niejako kontrakt (artykuły henrykowski i *pacta conventa*). W wyniku tych okoliczności dojrzała stopniowo w społeczeństwie szlacheckim świadomość, że nie tylko król może być w państwie najwyższym sędzią.

Żądania ruchu szlacheckiego, żeby całość uprawnień sądowych monarchy przenieść na niezależny trybunał, spotkały się z opozycją senatu i Kościoła. Wobec takiej właśnie sytuacji stanął drugi z kolei król elekcyjny, Stefan Batory, w pół roku po swej koronacji. Na sejmie w Toruniu jesienią 1576 r. Batory wyraził zgodę na oddanie najwyższej władzy sądowej, ale było to oddanie ograniczone, bo z zatrzymaniem przez króla dla siebie niektórych spraw. Nastąpiło starcie ze szlachtą i padły wówczas pamiętne słowa królewskie: „Wy sami włożyliście mi koronę na głowę. Jestem więc waszym królem rzeczywistym, a nie malowanym. (...) Tak strzeżcie wolności waszej, aby się w swawolę nie wyrodziła.” Kilkanaście miesięcy później wydarzenia wojenne na wschodzie przyczyniły się do kompromisowego rozwiązania tej sprawy.

Działo się to na sejmie warszawskim, który zaczął się 14 stycznia 1578 roku i trwał do 10 marca. Za cenę podatku na wojsko i wolną rękę w polityce zagranicznej Stefan Batory wyraził zgodę na utworzenie Trybunału Koronnego. Ustępstwa poczyniły i szlachta, i kler (w czym pośredniczył Jan Zamoyski), król zaś ustąpił chyba najmniej, gdyż niecałkowicie zrzekł się władzy najwyższego sędziego nad stanem panującym, a także nie oddał sądownictwa nad miastami, czego domagała się szlachta. Godząc się na utworzenie Trybunału, monarcha pozbył się zbędnego obciążenia, a chociaż tym samym władza jego została uszczuplona, przecież dokonało się to poza jej istotnym zakresem i nie obniżyło prestiżu króla.

Trybunał Koronny, mimo że powoływany i działający w trybie niezależnym od monarchy, miał sędzić w jego zastępstwie i w jego imieniu. Prawdopodobnie bardziej znaczące było uszczuplenie w sądownictwie roli senatu (czyli magnaterii) na korzyść niższej szlachty, nie miało to jednak przed sobą pomyślnych perspektyw. Wypada tu dodać, że w trzy lata po utworzeniu Trybunału Koronnego powołano w 1581 r. analogiczny Trybunał Litewski (z siedzibami w Wilnie, Nowogródku i Mińsku).

Utworzenie Trybunału Koronnego było ostatnim wielkim zwycięstwem szlacheckiego ruchu egzekucyjnego. Powstanie i początkowy okres działalności stanowego sądu najwyższego oznaczał wielki postęp w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, wiążąc się zarazem z postępową myślą polityczną. W samej koncepcji Trybunału dostrzega się instytucję torującą drogę nowożytnym pojęciom ustrojowym: oddzieleniu władzy sądowej od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Oczywiście był to sąd utworzony jedynie na rzecz stanu panującego, ale w Rzeczypospolitej szlacheckiej trudno było oczekiwać innego rozwiązania. Trybunał miał organizację daleką od doskonałości, tkwiły w niej elementy sprzyjające późniejszym negatywnym zmianom, których wszakże przyczyny znajdowały się poza tą instytucją — w przekształceniu się modelu państwa z demokratycznego w oligarchiczny.

Zasady organizacji i działania Trybunału Koronnego określiła konstytucja z 3 marca 1578 r., mająca charakter ordynacji tego sądu, który po łacinie zwano *iudicium generale ordinarium tribunalis Regni*. Sędziami byli przedstawiciele szlachty, tj. deputaci, wybierani na przeciąg roku przez specjalnie w tym celu zwołane sejmiki deputackie. Z każdego województwa wybierano corocznie jednego albo dwóch deputatów, razem było ich pierwotnie 27. Ponadto w skład sądu wchodziło 6 deputatów duchownych, którzy brali udział tylko w rozpatrywaniu spraw spornych między szlachtą a klerem. Byli to delegaci niektórych kapituł katedralnych. Na czele Trybunału stał obieralny marszałek, a deputatom duchownym przewodniczył prezydent.

Trybunał Koronny rozpatrywał apelacje od wyroków sądów szlacheckich pierwszej instancji, a więc rozstrzygał przede wszystkim sprawy cywilne sądzone przez sądy ziemskie, grodzkie i podkomorskie, a poza tym sprawy karne dotyczące tzw. czterech artykułów starościńskich (napad na drodze publicznej, najazd domu, gwałt i podpalenie), wniesione z sądów grodzkich. Apelacja była w zasadzie dopuszczalna przeciw wyrokom stanowczym, ale stosowano ją także od orzeczeń przedstanowczych. Ponadto do zakresu działania sądu najwyższego należały niektóre sprawy w pierwszej instancji, mianowicie procesy przeciwko starostom i urzędnikom grodzkim o naruszenie lub zaniedbanie obowiązku przy wymiarze sprawiedliwości.

Bezpośrednio po utworzeniu Trybunału Koronnego znikły sądy wiecowe, bo chociaż formalnie nie zniesione, utraciły rację bytu. Natomiast powstanie Trybunału nie przekreśliło instytucji sądów sejmowych, a tylko ograniczyło ich kompetencje. Sąd sejmowy pod przewodnictwem króla miał rozstrzygać w pierwszej i ostatniej instancji tylko najcięższe sprawy karne i cywilne, jak zbrodnie obrazy majestatu, nadużycia skarbowe wyższych urzędników, zbrodnie szlacheców zagrożone karą śmierci, niektóre sprawy cywilne dotyczące skarbu państwa. Należy zaznaczyć, że w 10 lat po utworzeniu Trybunału Koronnego weszli w skład sądu sejmowego przedstawiciele izby poselskiej.

W 1578 r. kompetencji Trybunału poddano szlachtę Korony, z wyjątkiem jednak Prus Królewskich, gdzie funkcje sądu apelacyjnego pełnił sejmik generalny, oraz z wyłączeniem województw wołyńskiego, bractawskiego i kijowskiego, dopiero niedawno przyłączonych do prowincji polskich. Dla tych trzech województw, w któ-

rych obowiązywało prawo litewskie, utworzono jednocześnie z Trybunałem Koronnym osobny trybunał z siedzibą w Łucku, ale zamarł on wkrótce po rozpoczęciu swojej działalności. W latach 1589—1590 wymienione województwa ruskie i Prusy Królewskie zostały poddane władzy Trybunału Koronnego, który w ten sposób rozciągnął swoje kompetencje na całe Królestwo Polskie.

Trybunałowi wyznaczono nie jedną, ale dwie siedziby, mianowicie w Piotrkowie i Lublinie, gdzie na przemian odbywały się sesje sądowe dla dwóch prowincji, zwanych Wielkopolską i Małopolską (było to więc najszersze rozumienie obu tych nazw). Trybunał rozpoczynał co roku swoje czynności w Piotrkowie, gdzie kadencja przypadała na porę zimową; według ordynacji z 1578 r. trwała ona od poniedziałku po św. Marcinie (11 listopada) do niedzieli Palmowej. Na wiosnę sąd przenosił się do Lublina. W Piotrkowie Trybunał rozpatrywał sprawy z Wielkopolski, Mazowsza i Prus Królewskich, czyli z następujących ówczesnych województw: poznańskiego, kaliskiego, sieradzkiego (z ziemią wieluńską), łęczyckiego, brzeskiego (kujawskiego), inowrocławskiego, ziemi dobrzyńskiej, województwa mazowieckiego, płockiego, rawskiego, pomorskiego, chełmińskiego, malborskiego i Warmii. Trybunał w Lublinie obejmował swoim zasięgiem pozostałą część Korony, tj. województwa: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, podlaskie, bełskie, ruskie, podolskie, wołyńskie, braclawskie i kijowskie. Wreszcie w pierwszej połowie XVII w. przyłączono do Trybunału lubelskiego nowo utworzone województwo czernihowskie.

Patrząc na dzieje Trybunału Koronnego, warto zwrócić uwagę także na zagadnienie, dlaczego właśnie Lublin i Piotrków zostały miastami trybunalskimi. Piotrków leżał przecież na krańcach prowincji, która podlegała miejscowemu trybunałowi, w przeciwieństwie np. do Koła, miejsca sejmików generalnych wielkopolskich, znajdującego się między Poznaniem a Warszawą. O wyborze Piotrkowa niewątpliwie zdecydowało jego przystosowanie do roli miasta zjazdów szlacheckich, a przede wszystkim posiadanie kwater. Był to rezultat wcześniejszego okresu w dziejach Piotrkowa. Już w XV w. odbywały się w tym mieście liczne zjazdy szlacheckie, a następnie sejmy walne koronne (w latach 1493—1567 odbyło się tutaj 38 sejmów). W 1540 r. i ponownie w trzy lata później uchwalono, żeby sejmy zbierały się wyłącznie w Piotrkowie, chyba żeby to było niemożliwe z powodu zarazy. Piotrków miał więc zostać stałym i jedynym miastem sejmowym w Polsce, faktycznie jednak był tylko głównym. W dobie ostatnich Jagiellonów, do chwili zawarcia unii lubelskiej, która przekształciła związek dwóch państw w jedną Rzeczpospolitą Obojga Narodów, w geografii politycznej Polski zajmował Piotrków drugie miejsce po stołecznym Krakowie. Na taki awans miasta zaledwie średniej wielkości miało decydujący wpływ jego znakomite położenie, bo w środku Korony, na pograniczu Wielkopolski z Małopolską, na drodze z Krakowa do Poznania. Tę sytuację radykalnie zmieniła unia lubelska w 1569 r. Ustalono wtedy, że miejscem zbierania się sejmów, wspólnych od tego czasu dla Polski i Litwy, będzie Warszawa. Ona to przejęła wówczas rolę Piotrkowa, a już na przełomie XVI i XVII w. została miastem rezydencjonalnym królów polskich, czyli faktyczną stolicą Rzeczypospolitej (formalnie stolicą pozostał Kraków — aż do rozbiorów).

Przytoczone fakty wyjaśniają, dlaczego wszystkie projekty utworzenia sądu najwyższego, a w szczególności propozycje jednej siedziby trybunału dla całej Korony, wybierały Piotrków. Między innymi Andrzej Frycz Modrzewski, projektując utworzenie „sądu dziewięciu mężów”, proponował na jego siedzibę Piotrków jako miejscowość zdrową, dobrze zaopatrzoną w żywność i leżącą w centrum kraju (co prawda wymienił też i Kraków, chociaż ten nie spełniał trzeciego warunku). W tych projektach trybunału, które przewidywały dwie siedziby trybunału, występował również Lublin albo Lwów.

W porównaniu z Piotrkowem Lublin miał może nieco lepsze położenie w granicach swej prowincji trybunalskiej, zwłaszcza przed przyłączeniem Ukrainy bracławskiej i kijowskiej, ale też było mu daleko do centrum. Lokalizacja obydwu miast trybunalskich wykazuje niejedną analogię. Jak Piotrków między Wielkopolską a Małopolską, tak samo Lublin leżał między Koroną a Litwą, przy drodze z Krakowa do Wilna. Dlatego już w XV w. bywał miejscem zjazdów polsko-litewskich, a później kilku sejmów. Swoją uprzywilejowaną pozycję — ze względu na związki Królestwa z Wielkim Księstwem — Lublin utracił na rzecz Warszawy, która znalazła się w Koronie po inkorporacji Mazowsza (1526—1529). Oto więc jeszcze jedna analogia z historią obydwu miast trybunalskich. Wypada jednak podkreślić także istotną różnicę. W przeciwieństwie bowiem do Piotrkowa Lublin był w XVI w. miastem dużym i należał do kilku najważniejszych ośrodków gospodarczych Polski, przede wszystkim jako miejsce wielkich jarmarków.

Wstępem do podjęcia działalności przez Trybunał Koronny były pierwsze wybory deputatów w sierpniu—wrześniu 1578 r. Właściwy początek sądu najwyższego należy datować dniem 17 listopada tegoż roku w Piotrkowie. Kadencja piotrkowska kończyła się przed Wielkanocą 1579 r., a następnie 26 kwietnia zaczynała się kadencja lubelska. Marszałkiem Trybunału w pierwszym roku jego istnienia był Piotr Oleśnicki. Od tego czasu Trybunał działał przez ponad dwieście lat z przerwami co najwyżej kilkuletnimi. Przystawał funkcjonować zawsze na wieść o zgonie króla; poza tym zdarzały się przerwy z innych powodów, takich jak np. wielkie wojny w połowie XVII w.

W pierwszych dziesięcioleciach sąd najwyższy działał stosunkowo dobrze. Andrzej Lisiecki, autor traktatu pt. „Trybunał Główny Koronny siedmią splendorów oświecony” (1638), chociaż dostrzegał wady i podawał warunki prawidłowego funkcjonowania sądu (chodziło przede wszystkim o dbałość o poziom moralny i umysłowy deputatów), na ogół oceniał Trybunał pozytywnie i podkreślał jego znaczenie dla społeczeństwa. Wkrótce jednak zaczął się czas kryzysu w historii Trybunału Koronnego, z najgłębszym jego upadkiem za panowania Sasów, kiedy to hegemonia magnatów i ich wzajemna rywalizacja wycisnęły ujemne piętno na wszystkich dziedzinach życia publicznego w Polsce. Potrzeba reformy Trybunału istniała właściwie od samego początku. Już ordynacja z 1578 r. przewidywała ulepszenia, wkrótce też była ona uzupełniana i korygowana. Zmiany dotyczyły wszakże spraw drugorzędnych, a nie sięgały istotnych wad sądu najwyższego. Przed okresem Stanisława Augusta szerszy zakres miały reformy z lat 1616 i 1670, zwłaszcza zaś korektura z 1726 r., ale i ona nie spełniła swego zadania.

W 1610 r. pisał Jędrzej Suski, że w Trybunale „spraw siła, a do odprawowania krótkie dni”. Z tych właśnie powodów już w następnym roku sejm uchwalił, aby kadencja piotrkowska rozpoczynała się wcześniej, od poniedziałku po św. Franciszku (4 października). Z kolei w 1623 r. kadencja lubelska, która trwała od niedzieli Przewodniej do około 24 sierpnia, została przedłużona do 4 października. W ten sposób działalność Trybunału została rozciągnięta na cały rok. Później, okresowo, wprowadzano jeszcze dalej idące zmiany (po raz pierwszy nastąpiło to w latach 1641—1647). Przedłużono mianowicie kadencję lubelską do 20 grudnia, choć piotrkowska rozpoczynała się nadal w październiku. Oznaczało to, że od października do grudnia funkcjonowały właściwie dwa trybunały: wybrany przed rokiem, który kontynuował w Lublinie kadencję małopolską, oraz nowy, który rozpoczynał kadencję w Piotrkowie.

W niedługim czasie po utworzeniu Trybunału nastąpiły duże zmiany w jego składzie, przybyli bowiem przedstawiciele nowo przyłączonych województw. W

1589 r., wraz z przyłączeniem Prus Królewskich, liczba deputatów duchownych wzrosła do 8. Była to jedyna zmiana składu osobowego duchownej części Trybunału, natomiast liczba deputatów świeckich zmieniała się kilkakrotnie. W latach 1589—1590 przybyło ich 16, a po dalszych zmianach ogólna liczba deputatów świeckich wzrosła do 47 (taka była w okresach 1635—1677 i 1726—1764), maksymalnie zaś do 50 (1690—1726).

Sejmiki deputackie wybierające sędziów Trybunału zbierały się bez wezwania króla co roku w stałych terminach: w poniedziałek po 8 września (tylko ziemia dobrzyńska i województwo podlaskie miały inny, wcześniejszy termin). Jak polecała ordynacja z 1578 r., na deputata należało wybierać osobę „godną, bogobożną, cnotliwą, prawa i zwyczajów sądowych onego kraju umiejętną, osiadłą”. Sędziów Trybunału wybierano tylko na rok; ponowny wybór tej samej osoby był dopuszczalny dopiero po upływie czterech lat (całkowicie obowiązywał ten zakaz od 1616 r.). W warunkach nietolerancji wyznaniowej, w 1733 r. doszło jeszcze jedno ograniczenie tej treści, że deputatem może zostać tylko katolik. Wybory miały być dokonywane większością głosów, ale w czasach saskich niejednokrotnie domagano się na sejmikach deputackich jednomyślności, aby usunąć niepożądanych kandydatów. W tym okresie bowiem magnaci wywierali decydujący wpływ na wybór sędziów Trybunału, kaptując i mobilizując swoich stronników, wynajmując rębaczy albo sprowadzając swoje wojska. Nie było to jednak cechą wyłącznie czasów saskich, że deputatami zostawali klienci magnatów, gdyż zdarzało się to już w początkach działalności Trybunału Koronnego.

W składzie sądu przeważali przedstawiciele średniej szlachty, posiadacze jednej lub kilku wsi, ale byli też właściciele tylko części wsi, mający za sobą poparcie możnych protektorów. Z warunków, które kandydatom na sędziów stawiała ordynacja Trybunału, przestrzegano tylko jednego, żeby deputat był szlachcicem posesjonatem, inne zaś warunki w praktyce nie miały znaczenia. Często sędziami zostawali ludzie młodzi, liczący zaledwie około 20 lat, ponieważ stanowisko deputata było uważane za dobry wstęp do kariery. Nikt nie wymagał od deputatów kwalifikacji prawniczych ani wcześniejszej praktyki w sądzie. Coroczna zmiana składu Trybunału, która uniemożliwiała nabycie większego doświadczenia, oraz brak choćby jednego kwalifikowanego prawnika w komplecie sądowniczym sprawiały, że sąd najwyższy był merytorycznie mało kompetentny. W połowie XVII w. Krzysztof Opałiński tak pisał w jednej ze swoich satyr o wyborach na sejmiku deputackim:

*„Gdy sejmiki nastąpią tej to elekcji
Ich mościów deputatów, zjadą się fakcje
Na sejmik. Ta chce swego przewieść, owa także.
Nie patrzą tam, czy pan brat bywał gdzie przy sądach,
Czy też proces rozumie, czy w kancelaryi
Kędy pisał, a nadto, jeśli cnota w sercu
Jego miejsce swe kiedy zawadziła, albo
Jakiego też sumnienia i jakich rodziców.
Nie o tym, tylko że go promowować ona
Fakcja umyśliła, bo krewni biskupi
Albo też wojewodzy. Do tego trzeba mu
Przećwiczyć się też w prawie. O Boże, ty widzisz
I sędzić będziesz tych-to partyzantów kiedy!
To się tam ćwiczyć jedziesz, kędy wyćwiczyłym
Trzeba już było stanąć? O garło pocziwe!”*

Kapituły katedralne wybierały deputatów duchownych tego samego dnia, kiedy odbywały się sejmiki deputackie. Przedstawiciele kleru nie obowiązywał zakaz ponownego zasiadania w Trybunale przed upływem czterech lat. W XVIII w. pisano, że kapituły wybierają możniejszych i lepiej uposażonych prałatów, ponieważ same powinny ich utrzymywać w sądzie najwyższym. Deputaci świeccy korzystaliby z dochodów Trybunału, na które składały się opłaty 15 gr od każdego wydanego wyroku. Ta kwota, ustalona w 1578 r., nie uległa zmianie — mimo ogromnego spadku wartości pieniądza — aż do 1726 r., kiedy wprowadzono szczegółową takse opłat sądowych.

Według pierwotnej ordynacji prowadzenie ksiąg trybunalskich i sporządzanie z nich wypisów miało należeć do kompetencji sądu ziemskiego, właściwego dla danej siedziby Trybunału. Zajmowali się więc tym pisarze sądu ziemskiego lubelskiego i sieradzkiego. Wkrótce musiało dojść do powstania dwóch kancelarii Trybunału Koronnego, w Lublinie i w Piotrkowie, a wraz z tym do wykształcenia się pieczęci trybunalskich. Dekrety, czyli wyroki były początkowo sygnowane pieczęciami ziem lubelskiej i sieradzkiej, ale już na początku XVII w. istniały pieczęcie trybunalskie, dla obydwu kadencji różne. Przedstawiały one zasadniczo herby ziemskie, a ponadto zawierały napis: *Sigillum iudiciorum ordinariorum generalium tribunalis Regni*. W kancelarii trybunalskiej, zarządzanej przez pisarza, byli zatrudnieni rejenci („regenci”) oraz ich pomocnicy susceptanci; pracowników kancelarii na równi z adwokatami zaliczano do palestry. Kiedy w Lublinie rozpatrywano sprawy województw wschodnich, których księgi były pisane w języku ruskim (ukraińskim), pióro trzymali pisarze z tamtych ziem. Pisarze i rejenci mieli znacznie lepszą znajomość prawa niż deputaci. Tak w Piotrkowie jak i w Lublinie księgi trybunalskie dzieliły się na dwie główne grupy: *decreta* (księgi wyroków) i *acta*; poza tym istniały serie pomocnicze. W obrębie ksiąg jednej serii prowadzono podział terytorialny według województw.

W XVIII w. do oficjalistów Trybunału należeli instygatorzy i woźni, od których również wymagano pochodzenia szlacheckiego. Instygatorów było czterech: dwóch tzw. skrzynekowych i dwóch *securitatis* (bezpieczeństwa). Pierwsi mieli w rękach kasę oraz zajmowali się zaopatrzeniem sądu w materiały kancelaryjne itp., drudzy zaś pełnili służbę policyjną, otrzymując do dyspozycji patroli żołnierzy. Trybunał dysponował oddziałem wojska koronnego dla asysty honorowej i ze względów bezpieczeństwa.

Woźni wzywali strony i świadków na rozprawę, pilnowali porządku na sali sądowej, ogłaszali kondemnaty (wyroki zaoczne) itp. Jędrzej Kitowicz, który w swym „Opisie obyczajów za panowania Augusta III” zawarł obszernie informacje o Trybunale Koronnym, tak powiada:

„Woźnych przy trybunale piotrkowskim bywało po trzech, najwięcej po czterech; w lubelskim trybunale po czterech i po pięciu; zasłużeńszy między nimi trzymał wokandę, czyli registr spraw. Jeżeli umiał czytać, sam sobie czytał; jeżeli nie umiał, instygator mu czytał, a on toż samo głosem donośnym oddawał, z przewrócenia słów, niedobrze usłyszanych lub nie rozumianych częstokroć, stając się okazyją gwałtownego śmiechu. Tak gdy jednego razu w Lublinie zamiast wpisu, przeczytanego sobie od instygatora: »Jegomość pan Kapenhauzen przeciw Jegomości panu Rościszewskiemu«, woźni wykrzyknął z paszczyki swojej: »Jegomość pan kiep i błażen przeciwko Imci panu Rościszewskiemu.«”

Adwokatów zwano przeważnie patronami. Zawód ten, w XVI stuleciu jeszcze pogardzany, później doszedł do dużego znaczenia i zyskał poważanie. Od połowy XVII w. przeważała w palestrze trybunalskiej szlachta, a korektura z 1726 r. wy-

rażnie zastrzegła, że patronem Trybunału może być tylko szlachcic osiadły. W czasach saskich przebywało w mieście trybunalskim zwykle przeszło 50 adwokatów. Solidarność zawodowa łączyła ich jakby w korporację, czasem występującą nawet ze zbiorowym protestem przeciwko sądowi najwyższemu. Patroni mieli swoich uczniów, czyli dependentów, z których jedni traktowali tę służbę jako przygotowanie do zawodu, inni zaś pragnęli tylko nabyć ogólnej orientacji w zagadnieniach prawnych i otrzeć się o środowisko trybunalskie. Józef Wybicki, który odbył w Trybunale praktykę palestracką, wspominał po latach: „Wróciwszy na czas do mego województwa z Trybunału świetniejszym się zrobiłem w wszelkich magistraturach. To słowo: »trybunalczyk« było u nas tyle znaczącym w sądownictwie, co »bohater« jest w wojskowości.”

Wybrani na sejmikach deputaci przyjeżdżali w początkach października na otwarcie kadencji, czyli na tzw. reasumpcję Trybunału Koronnego, do Piotrkowa. W przeddzień właściwej daty odbywał się uroczysty wjazd prezydenta Trybunału, którym był zawsze deputat kapituły gnieźnieńskiej. W oznaczony poniedziałek rano, w kościele farnym po mszy, następował moment decydujący o obliczu sądu przez najbliższy rok: sprawdzanie dokumentów elekcji przez sąd ziemski sieradzki, a następnie złożenie przysięgi przez deputatów. Sprawdzanie dokumentów stwarzało okazję dla wykonawców woli tego czy innego magnata, aby pod zarzutem nieprawego obioru usunąć ze składu Trybunału niepożądanych deputatów, przy czym dochodziło do sporów między różnymi stronnictwami, a czasem także do użycia siły. Raz jeden zdarzyło się nawet, że reasumpcja została zerwana, mianowicie w 1749 r. z inicjatywy Piotra Sapiehy i Antoniego Potockiego. W rezultacie przez cały rok Korona nie miała Trybunału, fakt zaś ten wstrząsnął współczesnymi znacznie bardziej niż którekolwiek zerwanie sejmu.

W okresie saskim, kiedy sejmy nie dochodziły do skutku, sąd najwyższy przejmował niektóre ich kompetencje, np. nadawanie nobilitacji. Trybunały w tych warunkach stały się głównym terenem rozgrywek politycznych i narzędziem rządów magnackich. Zdobycie wpływu na Trybunał równało się niemal zdobyciu władzy w państwie. Żadna jednak kotleria magnacka nie mogła opanować tej instytucji na czas dłuższy. Zmiany były dość częste, a czasem występowała równowaga sił.

Deputaci, składając przysięgę, zobowiązywali się m.in. do bezstronności w wyrokowaniu i do zachowania tajemnicy urzędowej.

Drugiego dnia kadencji trybunalskiej odbywał się wybór marszałka (od 1726 r. w sposób tajny). Obowiązywała zasada, że godność tę sprawują przedstawiciele prowincji wielkopolskiej i małopolskiej na przemian. Oto co pisze na ten temat Kitowicz:

„Gdy pierwszego dnia trybunał jakimkolwiek sposobem stanął, już dalej wszystko szło spokojnie i wesoło. Noc schodziła na pijatyce i powinszowaniach zwycięstwa przemagającej strony, a kiedy nie było żadnego gwałtu — na wzajemnym winszowaniu sobie publicznej pomyślności; jakoż było czego winszować, bo się to rzadko trafiało. Nazajutrz deputaci — zszedłszy się na ratusz — obierali marszałka, którym stawał zawsze jaki pan wielki, od dworu lub od partyi której do tego urzędu przeznaczony. Marszałek nowo obrany dziękował publiczną mową za swoje obranie i witał kolegów swoich; przyniesiono laskę marszałkowską, zawsze w schowaniu u ziemstwa sieradzkiego będącą, przy oddawaniu której jeden z sędziów miał mowę do marszałka i do innych deputatów. Po skończonej elekcji marszałka prezydent zazwyczaj dawał solenny obiad dla wszystkich deputatów i pacjentów (osób procesujących się), a marszałek nowo obrany kolacją.”

Następnego dnia przenoszono obraz Matki Boskiej z kościoła do kaplicy w ratuszu, który był siedzibą Trybunału (tak samo jak ratusz lubelski dla kadencji

małopolskiej). Potem „deputaci z ziemstwem sieradzkim zamykali się w izbie sądowej, tam układali ordynacją, czyli rozporządzenie przysłych sądów trybunałskich, które rejestra po których mają następować, palestra wyższa i niższa oprócz zwyczajnych swoich powinności co ma szczególnego z zlecenia zaczętego trybunału zachować, np. aby długimi induktami spraw czasu nie zabierali, aby pod imieniem palestry osób nieznanym do oszukania pacjentów zdalnych między sobą nie mieścili (...). Zbywszy takowe początkowe zatrudnienia, zabierali się trzeciego lub czwartego dnia do sądenia spraw, które szły porządkiem ułożonym w ordynacji. Sądy te otwierały się mową którego z palestry, witającą trybunał, na którą przygotowany prezydent albo marszałek krótko odpowiedział komplementem dziękującym. Potem z rejestru woźny powołał którą sprawę, w której po zapisaniu komparycji (obecności zainteresowanych) marszałek kazał sądy odwołać na poobiedzie albo nazajutrz, bo nagle zaprzęgać się w pracę nie było w modzie, ile że oprócz prezydenta i marszałka niektórzy z deputatów możniejszych albo z pacjentów panów znacznych mieli sobie za honor popisować się z obiadami i kolacyjami na przepych jedni nad drugich, już to dla trybunału, już dla prześwietnej palestry dawanymi (...).”

Po półrocznej kadencji piotrkowskiej Trybunał przenosił się do Lublina, gdzie kadencję otwierał marszałek. Jego wjazd bywał jeszcze bardziej okazały niż wjazd prezydenta do Piotrkowa, towarzyszyły mu bowiem orszaki największych polskich magnatów. Na reasumpcję, która mogła grozić niebezpieczeństwem, wielcy panowie wysyłali tylko swoich przedstawicieli i stronników, w Lublinie zaś wszystko już odbywało się spokojnym trybem i można było przybyć osobiście. Do tej informacji Kitowicza należy jeszcze dodać taką uwagę, że w Wielkopolsce nie było tak wielkich magnatów jak małopolscy posiadacze ogromnych latyfundiów, którzy jeśli mieli jakieś sprawy w Trybunale, to właśnie w lubelskim.

Zamknięcie kadencji lubelskiej, czyli limita Trybunału, odbywało się stosunkowo skromnie. Istotnym elementem zakończenia była przysięga deputatów, wprowadzona przez korekturę w 1726 r. Ustępujący sędziowie oświadczali, że wydawali wyroki zgodnie z pierwszą przysięgą i że nie dali się zjednać przekupstwem. U Kitowicza czytamy: „Każdy deputat taką rotą przysięgał, ale nie każdy sumnieniem spokojnym i głosem wyraźnym wymawiał te słowa. Byli tacy, których kaszel dusił, choć go przed przysięgą nie cierpieli, usta im blade i ręka, położona na krucyfiksie, trzęsła się jak w paroksyźmie febry, ile kiedy na niektórych pacjentach przytomni wołali z boku: »Bój się Boga! nie przysięgaj, otoś brał korrupcyją (...)«.”

Od początku swego istnienia Trybunał Koronny wyrokował zasadniczo w pełnym składzie, sąd też rozumiały nakaz (1616), ażeby sprawy aktualnych deputatów odsyłać do następnego Trybunału. Względy praktyczne musiały jednak doprowadzić do ustalenia, jaki może być komplet sądujący minimalny. Początkowo liczba ta, być może, wynosiła 12, a w połowie XVIII w. wystarczało zaledwie 7 deputatów świeckich do ukonstytuowania się Trybunału. Dwunastu deputatów — 6 świeckich i 6 duchownych — liczył zespół sędziowski wtedy, kiedy rozpatrywał sprawy o dochody kościelne. Natomiast w innych sprawach z klerem, kiedy stroną była nie instytucja kościelna, ale osoba duchowna, uczestniczyli w rozprawie wszyscy deputaci. W pierwszym typie spraw łatwo dochodziło do sytuacji, w której równość głosów uniemożliwiała wydanie wyroku.

Według danych z drugiej połowy XVII w. posiedzenia sądu miały się odbywać dwa razy dziennie, od godz. 7 do 11 i od 14 do 18, nie licząc możliwości sądenia spraw szczególnie pilnych poza tymi godzinami. Termin, w którym dana sprawa mogła się znaleźć na wokandzie, zależał od jej rodzaju, a zatem od rejestru, do

jakiego została wciągnięta: czy do rejestru właściwego województwa, obejmującego sprawy zwykle, czy też znalazła się w którymś rejestrze spraw uprzywilejowanych. Takie były np. sprawy dotyczące wojska; uprzywilejowany był również rejestr tzw. taktowy, obejmujący zbrodnie w miejscu sądu i na członkach sądu oraz wykroczenia popełnione przez deputatów. Trybunał Koronny cierpiał na przeładunek sprawami, a jedną z przyczyn było to, że od około połowy XVII w. rozpatrywał dość dużo spraw w pierwszej instancji. W 1670 r. uregulowano porządek sądenia w kadencji lubelskiej. Od tego czasu każde województwo małopolskie otrzymywało miejsce na wokandzie raz na dwa lata, na przeciąg kilku tygodni. Dawniej było jeszcze gorzej, zdarzało się, że województwo musiało czekać na swoją kolej aż 9 lat. Analogiczne rozłożenie terminów ustalono dla kadencji piotrkowskiej w 1726 r.

Już ordynacja z 1578 r. stanowiła, że jedno głosowanie sędziów nad wyrokiem wystarcza tylko w razie jednomyślności, a w wypadku różnicy zdań — dopiero po trzecim głosowaniu decyduje większość głosów. Marszałkowi i prezydentowi nie przysługiwały uprawnienia przewodniczącego, mieli więc oni jeden głos tak samo jak inni deputaci. Kiedy wypadała równość głosów, a zatem wydanie wyroku było niemożliwe, sprawy duchowne miano przekazywać do sądu sejmowego, a sprawy świeckie zostawiać do następnego Trybunału. Trybunał Koronny wyrokował na podstawie prawa stanowionego i zwyczajowego (jak wiadomo, aż do końca XVIII w. polskie prawo sądowe było w dużym stopniu prawem zwyczajowym).

Egzekucja wyroków trybunalskich należała przede wszystkim do obowiązków miejscowego starosty grodzkiego. W sprawach karnych było to oczywiste: w miastach trybunalskich wykonywano i wyroki śmierci, i karę pozbawienia wolności. Ta ostatnia kara dzieliła się na dwa rodzaje: karę wieży górnej i karę wieży dolnej (zamknięcie w lochu). Właśnie w związku z potrzebą wykonywania wyroków Trybunału dobudowano w 1611 r. wieżę do ratusza piotrkowskiego. Inaczej natomiast przedstawiała się egzekucja w zakresie spraw cywilnych, a w szczególności majątkowych: tutaj wyrok wykonywała sama strona procesowa, najczęściej używając przemocy, czemu zwykle towarzyszył przedstawiciel sądu. Zajazdy były w XVII i XVIII w. na porządku dziennym. Konieczność samodzielnego wykonania wyroku i użycia przemocy, kiedy stosunek sił mógł być dla strony wygrawającej sprawę bardzo niekorzystny, oznaczała słabość egzekucji, znamiennej cechą ówczesnego wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Trybunał był zasadniczo dla wszystkich spraw instancją ostateczną, ale takie sprawy, dla których nie istniała odpowiednia norma w prawie pisanim lub zwyczajowym, powinien on być kierować do sądu sejmowego. Zdarzało się jednak, że Trybunał wydawał wyroki mające znaczenie prejudykatów. Odegrały one pozytywną rolę w unifikacji prawa, ale z drugiej strony bywała to rola merytorycznie ujemna (np. orzecznictwo Trybunału torowało drogę ograniczeniom prawnym wobec różnowierców).

Już w pierwszej połowie XVII w. sejm zakazywał Trybunałowi wydawania dekretów, które usurpują moc prawa. Konstytucje z lat 1627 i 1638 przewidywały kasowanie wyroków trybunalskich pozbawionych podstaw prawnych, ale nie określiły, kto jest kompetentny do ich znoszenia. W praktyce robił to sam Trybunał, czyli inny komplet deputatów w następnych latach. Konstytucja z 1726 r. o korekturze Trybunału Koronnego usankcjonowała możliwość kasaty wyroków trybunalskich przez dekrety nowych kompletów Trybunału. Według tej korektury wyroki przywłaszczające sobie moc ustawy „żadnej egzekucji podlegać nie powinny, ale

na przyszłym trybunale kasowane być mają". Stwarzało to szerokie możliwości wznawiania postępowania sądowego w sprawach już osądzonych.

Sprawami, które najliczniej były wnoszone do Trybunału Koronnego, były sprawy majątkowe. Przyczyniało się do tego skomplikowanie stosunków własnościowych wśród szlachty polskiej. W owych czasach było bardzo rozpowszechnione lokowanie pieniędzy na dobrach ziemskich, zastawy dóbr, często też łączone z dzierżawami. Występowały dzierżawy wieczyste, ale nie dopuszczano w zasadzie do przechodzenia dóbr dłużnika na własność wierzyciela. Stąd brała się niepewność stosunków własnościowych. Były to więc warunki sprzyjające pieniactwu, a zarazem utrudniające rozpoznawanie spraw. Ówczesna niepewność stosunków prawnych także stanowiła podłoże, na którym krzewiło się osławione pieniactwo szlachty. Były sprawy odwieczne, jak np. znany proces o granice między dobrami Bolesław a miastem Olkuszem, którego to procesu początek sięgał schyłku średniowiecza, a zakończenie nastąpiło dopiero w XIX w.

Deputaci, którzy weszli w skład Trybunału jako klienci magnatów, wykonywali ich polecenia. Kitowicz tak o tym pisze:

„Każdy deputat, który za protekcją pańską (...) utrzymał się przy funkcji, swego protektora stawał się niewolnikiem. Już tam nic nie ważyła ani nowo ofiarowana korupcja, ani przyjaźń, ani powab urody, ani czystość sprawy, ani moc prawa i dokumentów. Na to wszystko zatkanie były oczy i uszy, a sentencja wypadała ślepo podług rozkazu pańskiego.” Wielka ilość spraw w Trybunale pobudzała strony do przekupywania sędziów już w tym celu, aby uzyskać miejsce na wokandzie.

Wielu deputatów ulegało korupcji i demoralizacji. Nadużycia były różne: wpiśywano do rejestrów uprzywilejowanych sprawy zupełnie odległe; ze sprawą z rejestru uprzywilejowanego albo mającą wysoki wpis w rejestrze zwykłym łączono wiele innych spraw jako rzekomo związanych (tzw. koneksje); spychano sprawy z wokandy „per non sunt, co znaczy, jakoby tych osób, których sprawa przywołana na stół, nie było przytomnych ani nikogo z należących do niej plenipotentów”. Do typowych nadużyć należało także zaskakiwanie nie przygotowanych stron i umyślne wydawanie wyroków zaocznych. Były więc wyroki stronnicze, a tradycja mówiła o diabłach sądzących sprawiedliwiej, o tym, że wizerunek Chrystusa na sali sądowej odwrócił głowę, itp.

Korektura z 1726 r., a raczej jej niewłaściwa interpretacja stała się powodem nadużywania postępowania kasacyjnego. Zaczęło się masowe obalanie wyroków trybunalskich na podstawie zarzutu, że brak im podstaw prawnych, oraz wznawianie postępowania sądowego. W ten sposób dochodziło do znoszenia wyroków przez kolejne Trybunały, nawet po kilkanaście razy, na korzyść to jednej, to drugiej strony. „(...) kto przegrał na jednym trybunale, szedł na drugi przeciwko dekretowi, gdzie albo wcale przeciwnie wygrywał, albo też w motywach lub kategoriach inakże odmiany pozachodziły, tak że pierwszy dekret nie był kubek w kubek podobnym do drugiego, acz z faworem na jedną stronę; przeto sprawy w trybunalach wiekowały i w sukcesyi się synom i wnukom po ojcach i dziadach dostawały.” Tak więc obalona została trwałość dekretów trybunalskich i narodziło się mniemanie, że dopiero któryś z rzędu wyrok jest ostateczny (według Kitowicza – czwarty).

Jak wiadomo, czasy saskie były okresem najgłębszego upadku dawnej Rzeczypospolitej, okresem anarchii w państwie. Konserwatywne masy szlacheckie opierały się jakimkolwiek zmianom ustroju „złotej wolności”, ustroju rzekomo doskonałego. Równocześnie jednak budziły się w społeczeństwie siły dążące do zmian

na lepsze, krytykowano publicznie niedomagania ustrojowe i wysuwano projekty reform. Dotyczyły one m.in. także Trybunału.

A jak z dzisiejszej perspektywy można oceniać działalność Trybunału Koronnego w owym okresie? Jego wady były ogromne, ale obraz przedstawiany w ówczesnych ujęciach moralizatorskich i satyrycznych jest niewątpliwie jednostronny. Trybunał przeżywał głęboki kryzys, nie był to jednak kompletny rozkład, nie był to aż taki upadek, w jakim znalazł się sejm czasów saskich. Trybunał działał źle, ale sam fakt, że działał, wydaje się pozytywny. Społeczeństwo szlacheckie mogło na kilkadziesiąt lat wyzbyć się sejmu, lecz sąd najwyższy był niezbędny. Wiązało się to ze swoistym legalizmem szlachty, z jej poczuciem potrzeby zachowywania form prawnych. Droga sądowa, chociażby dzięki przewlekłości, stanowiła pewną ochronę dla strony słabszej. Według hipotetycznego oszacowania Trybunał Koronny w ciągu jednej kadencji wydawał kilkaset wyroków. Pytanie: ile było w tym wyroków sprawiedliwych? — musi przecież pozostać bez odpowiedzi. Według Kitowicza, nie szczędzącego sądowi słów krytycznych, wyrok był wtedy „podług prawa i sumnienia, kiedy sprawa toczyła się między osobami z siebie słabymi i żadnego wsparcia od panów nie mającymi”. Byli deputaci podatni na pieniądze i inne dary, przy czym w okresie saskim tacy prawdopodobnie stanowili znaczną większość, ale chyba nie wszyscy byli przekupni. Bywał marszałek, „który nieraz swoim protektorem zęby pokazywał, innym wiatrem zawiany” (ta wypowiedź Kitowicza nie jest jednoznaczna, może dotyczyć tylko zmiany protektorów?). Należy wreszcie przypomnieć o obiektywnych trudnościach wyrokowania. W skomplikowanych stosunkach własnościowych, w sprawach ciągnących się przez pokolenia, wobec braków i niejasności występujących w prawie sądowym — nawet wytrawny a bezstronny sędzia mógł stanąć przed wielkimi trudnościami przy wydawaniu sprawiedliwego wyroku. Stąd też chyba — obok innych przyczyn — spory sądowe często kończyły się ugodą między stronami, zawieraną z inicjatywy Trybunału i z jego udziałem. Z punktu widzenia stron, a zwłaszcza strony słabszej, w warunkach trudnej egzekucji kompromis taki mógł być rozstrzygnięciem najpewniejszym.

Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764—1795), okres dramatycznej walki o odrodzenie i niepodległość Polski, przyniósł m.in. reformy Trybunału Koronnego. Już w 1764 r. podzielono Trybunał na dwa: wielkopolski i małopolski. Było to nawiązanie do dwóch kadencji, ale tworzyło dwa osobne trybunały z własnymi marszałkami i prezydentami, powiększało też nieco ogólną liczbę deputatów. Trybunał wielkopolski miał się zbierać na jedną kadencję w Piotrkowie, a na drugą w Poznaniu lub Bydgoszczy; kadencje trybunału małopolskiego odbywały się w Lublinie i we Lwowie. Istotne było uporządkowanie wyborów deputackich (przepis o elekcji większością głosów i o przysiędze składanej już na sejmiku). Ustalono, że komplet sądu składa się z 6 osób z udziałem marszałka i że trzecie głosowanie nad wyrokiem jest tajne. Zmiany w organizacji sądu najwyższego były krótkotrwałe: w 1768 r. połączono trybunały znowu w jeden, sądzący na przemian w Piotrkowie i w Kaliszu dla Wielkopolski oraz w Lublinie i we Lwowie dla Małopolski. Po pierwszym rozbiórce w 1775 r. powrócono do pierwotnych siedzib Trybunału, miał się więc on zbierać tylko w Piotrkowie i w Lublinie. Inne już jednak były wtedy terminy kadencji, np. piotrkowska kadencja miała się zaczynać 1 września.

Czasy stanisławowskie były nie tylko okresem reform organizacyjnych, ale także stopniowego zmniejszania się wpływów magnaterii na działalność Trybunału Koronnego oraz stopniowej poprawy praworządności. Reforma wyborów deputackich w 1764 r. zakończyła czasy gwałtownego fundowania trybunałów. Z kolei w 1768 r.

znacznie ograniczono możliwości obalania dekretów trybunalskich. Gdy sejmy znów zaczęły się zbierać i odgrywać rolę polityczną, zmniejszyła się rola polityczna trybunałów — z korzyścią dla wymiaru sprawiedliwości. Pojawili się liczniej tacy deputaci, jak marszałkowie Trybunału: Stanisław Małachowski (1774—1775) i jego bratanek Jan (1786—1787), którzy zostawili po sobie dobre wspomnienie jako sędziowie bezstronni i sprawiedliwi. Wzorowym prezydentem trybunału małopolskiego był Ignacy Krasicki (1765—1766).

Dnia 21 stycznia 1792 r. Sejm Czteroletni uchwalił ustawę „Sąd trybunalski koronny”. Wiązała się ona z wprowadzeniem nowej organizacji sądów pierwszej instancji, a mianowicie utworzeniem tzw. sądów ziemiańskich, które miały zastąpić dotychczasowe sądy grodzkie, ziemskie i podkomorskie. W zakresie sądownictwa drugiej i ostatniej instancji powrócono do koncepcji dwóch trybunałów, jak w latach 1764—1768. Każdy z tych Trybunałów — wielkopolski w Piotrkowie i małopolski w Lublinie — miał się składać z 25 członków, tj. 20 deputatów świeckich i 5 duchownych. Wszyscy mieli być wybierani przez sejmiki (duchowni spośród członków kapituł znajdujących się w danej prowincji). Trybunały miały zaczynać swoją działalność 1 maja, a kończyć ostatniego marca następnego roku. Podzielono je w sprawach cywilnych na dwie izby, a sprawy karne pozostawiono do kompetencji całych zespołów. Izby miały orzekać w komplecie złożonym z 9 deputatów, na czele z prezydującymi. Utworzenie dwóch Trybunałów i podział ich na izby mogły znacznie przyspieszyć załatwianie apelacji. Mocno podkreślano potrzebę walki z korupcją oraz z uleganiem wpływom magnaterii i dworu królewskiego. Deputaci mieli przysięgać, że będą sędzić sprawiedliwie, „nie powodując się ani przyjaźnią, ani nienawiścią, ani bojaźnią, ani ponętą jakichbądź darów, nie wymagając ani spodziewając się żadnej nagrody, nie radząc stronie, ani się lękając pogroźek, nie uwodząc się instancją ustną, ani listowną, owszem wszelkie listy instancyjonalne u laski składać (...)”.

Reforma przeprowadzona przez Sejm Czteroletni była zmianą najdalej idącą. Wprawdzie utrzymano dotychczasowe istotne cechy sądu stanowego szlachty (jak elekcja sędziów bez kwalifikacji prawniczych), ale jednocześnie przewidywano dalsze reformy. To, co już postanowiono, mogło się przyczynić do znacznego uzdrowienia postępowania sądowego.

Ostatni sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej, odbyty w Grodnie w 1793 r., ustanowił dalszą reformę Trybunału Koronnego, który miał pełnić swe czynności tylko w Lublinie (Piotrków był już wtedy w zaborze pruskim). Praktycznie nie miało to znaczenia, ponieważ wkrótce nastąpił trzeci rozbiór Polski. Ostatnie sprawy rozpatrywał Trybunał w Lublinie w 1794 r.

Na koniec wypada jeszcze wspomnieć o tym, jaki był wpływ Trybunału Koronnego na dzieje tych dwóch miast, w których miał on swoją siedzibę od powstania aż do końca.

Trybunał ściągał do Piotrkowa i Lublina rzesze ludzi, podtrzymywał pewne gałęzie produkcji i handel, wpływał na rozwój zabudowy. W okresie trybunalskim zbudowano w Piotrkowie 4 nowe klasztory męskie, a w Lublinie 12 takich obiektów, które m.in. mogły wówczas odgrywać rolę zajazdów dla szlachty. Największą bolączką mieszczan był obowiązek dawania kwater deputatom. Stałe kontakty ze szlachtą miały zapewne strony pozytywne, ale były też i negatywne. Kontakty te tworzyły okazje do powstawania spięć między stanem uprzywilejowanym a stanem pogardzanym oraz do przejmowania przez mieszczan wzorców kultury szlacheckiej, nie zawsze w najlepszym wydaniu (znane było przysłowie: „Piotrkowski świadek za łyżkę barszczu”). Niewątpliwą atrakcją dla mieszkańców

miasta były wszelkie uroczystości związane z Trybunałem. Wpływ Trybunału na dzieje Piotrkowa był zapewne znaczniejszy niż na historię Lublina, miasta większego i bardziej rozwiniętego gospodarczo. Z drugiej jednak strony do Lublina zjeżdżali najwięksi magnaci i w nim budowali pałace, gdy w Piotrkowie nie powstał żaden budynek tego rodzaju.

Jeszcze raz wypada tu odwołać się do tekstu nieocenionego Jędrzeja Kitowicza: „Trafiało się też i to, acz nie każdego roku, podług humoru marszałków i wziętości burmistrzów, że i magistraty, piotrkowski i lubelski, składały trybunałom swoje powinnowania. Ta jednak submisja (uniżoność) na sucho bywała przyjmowana, za powinność raczej niż za grzeczność poczytana. Nigdy mi się nie zdarzyło widzieć ani słyszeć nawet, żeby który marszałek lub prezydent oratora miejskiego i jego kolegów wezwał na obiad. Stan miejski, też czując swoją wzdargę od szlachty, nigdy się tam nie cisnął, gdzie ta biesiadowała. Dlatego jeżeli magistrat kiedy od którego z jaśnie wielmożnych wyżej wspomnianych przez politykę, choć nie przez uprzejmość, był na obiad po oracyi proszony, nigdy się nań nie stawił, a gospodarz, też mając więcej i dystyngwowańszych gości, więcej się o niego nie pytał.”

Ratusz trybunalski w Lublinie zachował się do dzisiaj, a w Piotrkowie został rozebrany w 1868 r. Księgi Trybunału Koronnego znajdowały się do 1944 r. w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Było ich razem 3956, w tym kadencji piotrkowskiej 1438 tomów, a kadencji lubelskiej 2518 tomów. Pismo miały nadzwyczaj niewyraźne i obfitujące w skrót. W bardzo niewielkim stopniu wyzyskane naukowo, księgi trybunalskie spłonęły doszczętnie po powstaniu warszawskim. Ocalały natomiast fragmenty akt Trybunału przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie. W zbiorach starodruków istnieją ordynacje, czyli regulaminy-kalendarze prac sądu z niektórych lat XVIII w., a także inne druki związane z Trybunałem. Wśród niewielu pamiątek trybunalskich, które się zachowały do naszych dni, jest obraz Matki Boskiej i dwa miecze katowskie w Piotrkowie, krucyfiks na Wawelu oraz piórniki palestrancki w Muzeum Narodowym w Warszawie. Najwyraźniejszym upamiętnieniem Trybunału Koronnego, powtarzanym niezliczoną ilość razy każdego dnia, jest nazwa miasta — Piotrków Trybunalski.

Nota bibliograficzna

Podstawowe informacje o dziejach Trybunału Koronnego w kontekście organizacji sądów i w powiązaniu z prawem sądowym podali Zdzisław Kaczmarscy i Bogusław Leśnodorski: *Historia państwa i prawa Polski*, tom II — Od połowy XV wieku do r. 1795, wyd. 2, Warszawa 1966. Oswald Balzer w znakomitej monografii: *Geneza trybunału koronnego — Studium z dziejów sądownictwa polskiego XVI wieku* (Warszawa 1886) przedstawił sądownictwo królewskie w wymienionym stuleciu, projekty utworzenia trybunału oraz jego ordynację z 1578 r. To fundamentalne dzieło uzupełnił artykuł Abdona Kłodzkiego: *Na drodze do powstania Trybunału Koronnego — Projekty sejmu warszawskiego z r. 1556/7* (w pracy zbiorowej: *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, tom II, Lwów 1925, s. 57—85). Syntetyczny obraz utworzenia sądu najwyższego dał Stanisław Kutrzeba: *La réforme judiciaire en Pologne à l'époque d'Etienne Batory* (w pracy zbiorowej: *Etienne Batory, roi de Pologne, prince de Transylvanie, Cracovie 1935*, s. 292—304).

Pierwszych lat działalności trybunału dotyczy monografia Franciszka Śmidody: *Sprawy dziesięcin w Trybunale Koronnym w latach 1578—1589 — Karta z walki szlachty z duchowieństwem za Stefana Batorego i pierwszych lat Zygmunta III*

Wazy (Warszawa 1933). Reformami sądu w całym okresie jego istnienia zajął się Marian Goyski: Reformy Trybunału Koronnego, Lwów 1909 (odbitka z „Przeglądu Prawa i Administracji”). Sporo wiadomości na temat funkcjonowania trybunału zebrał Zbigniew Mayer w pracy napisanej archaizowanym językiem: Wizerunek Trybunału Koronnego — Studium prawno-obyczajowe, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”, t. 7, z. 1, Lwów 1929; ze względu na występujące nieścisłości praca ta wymaga ostrożnego korzystania. Sprawami różnowierców w trybunale zajmował się Aleksander Kraushar (Sprawa Zygmunta Unruga — Epizod historyczny z czasów saskich 1715—1740, t. 1—2, Kraków 1890), a zwłaszcza Marek Wajsbium (Ex registro arianismis — Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce, Kraków 1937—1948, odbitka z „Reformacji w Polsce”).

Odpowiednikiem pracy Balzera jest dla pierwszej połowy XVIII w. monografia Jerzego Michalskiego, stanowiąca gruntowne opracowanie zagadnień wiążących się z ówczesną działalnością Trybunału Koronnego i z projektami jego reformy (Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII w., część I, Wrocław 1958). Do tej monografii odnosi się artykuł recenzyjny Władysława Sobocińskiego: O historii sądownictwa w Polsce magnackiej XVIII w., „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 13, 1961, z. 1, s. 139—168. Wpływem trybunału na dzieje Piotrkowa zajmował się Henryk Rutkowski: Piotrków Trybunalski w XVI i pierwszej połowie XVII wieku jako miejsce zjazdów szlacheckich (w pracy zbiorowej: 750 lat Piotrkowa Trybunalskiego, Piotrków 1967, s. 43—74). Wojciech Witkowski ogłosił artykuł o Trybunale Koronnym w Lublinie (w pracy zbiorowej: Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny, Lublin 1974, s. 79—96).

Podstawowe informacje o zniszczonych aktach Trybunału Koronnego podał Adam Wolff w pracy zbiorowej: Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych, tom I — Archiwum Główne Akt Dawnych (Warszawa 1957, s. 128—131). Fragmenty akt trybunalskich zachowane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie opisała Maria Stankowa („Archeion”, t. 40, 1964, s. 105—129). Zestawienie starodruków dotyczących trybunału znajduje się w Bibliografii polskiej Estreichera (t. 31, Kraków 1936, s. 342—344).

Ze źródeł wykorzystanych w niniejszym artykule należy wymienić przede wszystkim konstytucje sejmowe, które zawiera seria Volumina legum (t. 2—8, Petersburg 1859—1861; t. 9, Kraków 1889; t. 10, Poznań 1952). Obficie cytowane zdania Jędrzeja Kitowicza pochodzą z jego „Opisu obyczajów za panowania Augusta III” (oprac. Roman Pollak, Wrocław 1951). Fragment utworu Krzysztofa Opalińskiego zaczerpniętego z jego „Satyr” (oprac. Lesław Eustachiewicz, Wrocław 1953).

ADAM LITYŃSKI

○ Trybunale Koronnym i palestrze trybunalskiej

400 lat temu, w 1578 r., powołany został do życia Trybunał Koronny, najwyższy i najważniejszy sąd państwa polskiego, funkcjonujący do końca szlacheckiej Rzeczypospolitej. Niektóre problemy tego sądu oraz działającej przy nim palestry porusza niżej artykuł.